**Czy ekonomia potrzebuje innych dziedzin nauki?**

**Z dr Michałem Lutostańskim, doktorem nauk społecznych i członkiem zarządu Polskiego Towarzystwa Badaczy Rynku i Opinii, rozmawia Piotr Gozdowski.**

**Czy ekonomia potrzebuje innych dziedzin nauki do współpracy?**

Jeśli popatrzymy na punkty zainteresowań dzisiejszych nauk ekonomicznych, to widać, że już wiele różnych elementów innych nauk wchłonęły lub z nimi współpracują. Ciężko teraz stawiać twarde granice, np. między psychologią a naukami ekonomicznymi, jeśli chodzi o zachowania konsumenta. Ale mam wrażenie, że trudno dzisiaj rozgraniczyć, gdzie są - podobnie jak ze współczesnymi gatunkami muzycznymi - kończą się granice nauk. Bo czy istnieją wyraźne podziały między ekonomią, psychologią, socjologią, politologią, matematyką czy marketingiem? Nie dość, że te granice dziś są nieostre, to najciekawsze jest to, co jest interdyscyplinarne. Trudno nie zauważyć wpływu na ekonomię socjologii, czy psychologii, jeśli chodzi przykładowo o metody badawcze, ale pojawia się pytanie na ile jest to współpraca między dziedzinami, czy dyscyplinami naukowymi, a na ile jest znak naszych czasów. Każda z nauk z osobna nie jest w stanie dziś samodzielnie wyczerpująco zbadać temat, a z dużym prawdopodobieństwem badanie w ramach tylko jednej dyscypliny może mieć już przestarzały charakter. Odpowiednio oddaje to nazwa kierunku studiów: informatyka społeczna, która jest mariażem informatyki, socjologii, psychologii i ekonomii - kiedyś wydawałoby się to zbiorem różnych elementów, dziś - to próba spojrzenia z wielu stron na ten sam przedmiot, jak analiza 360 stopni. Taka triangulacja nie tylko metodologiczna, ale i naukowa. Nauki nie mają już prawa udawać, że inne dziedziny nie istnieją, a to że się przenikają, jest po prostu naturalne. Nauki powinny się do siebie zbliżać. Nie bać się siebie nawzajem, a korzystać z synergii. W branży badań rynku my korzystamy z nich wszystkich. Aby poznać i zrozumieć rynek i konsumentów nie wystarczy jedna nauka. Musimy znać potrzeby psychologiczne, społeczne, sposoby działania rynku, wzorce kulturowe, zbierać dane behawioralne za pomocą algorytmów.

**Czy dzisiaj ekonomia, która jest nauką w dużej mierze teoretyczną, jest w stanie dostarczyć nam jakieś wskazówki w wiecznie zmieniającym się świecie?**

Mam wrażenie, że żadna z nauk samodzielnie nie jest dziś w stanie opisać ani bliskiej, ani dalszej przyszłości. Dekady temu możliwości predykcji czy prognoz były o wiele łatwiejsze, ale dziś danych jest o wiele więcej, jak i stopień globalizacji jest o wiele wyższy - wirus czy wybuch wulkanu w jednym zakątku świata może odbić się globalnie na całej branży, ogólnoświatowym rynku. Żyjemy generalnie w ciężkich czasach, jeśli chodzi o predykcje. Ta Baumanowska płynna ponowoczesność jest skomplikowana. Trudno przewidzieć, co się może wydarzyć za rok czy dwa, na co ma wpływ rozwój technologii, ale i np. zmiany klimatyczne. Nagle okazuje się, że nauki przyrodnicze stają się bardzo ważne, powstają nowe wzory kulturowe, nowe technologie, itd. Naukowcy muszą razem współpracować. Nie można być ekspertem od wszystkiego: nauk o Ziemi, informatyki, socjologii i nauk technicznych, aczkolwiek technologia rzeczywiście wspomaga nas przy działaniach naukowych, choćby wspierając analizę danych.

**Czy technologia analizy danych, na dużą skalę, zwana big data, to jeszcze narzędzie, czy już pełnoprawna dziedzina wiedzy?**

Nie jestem przekonany, czy to już pełnoprawna dziedzina wiedzy. To jakby budowę ankiety czy kwestionariusza badawczego też uznać za samodzielną dyscyplinę, zamiast metody zbierania danych. Hannah Frei zajmująca się algorytmami uczącymi się, cały czas powtarza, że analiza danych przy udziale algorytmów nie jest doskonała: często się myli, albo uogólnia, czy zbyt upraszcza wyciągane wnioski. Oczywiście big data analizująca wielkie zbiory jest bardzo pożytecznym narzędziem, nie mieliśmy dotychczas takich możliwości. Ale nie daje nam pełnej odpowiedzi, przede wszystkim: dlaczego tak jest. Możemy poznać wszystkie korelacje między danymi, ale nie możemy oprzeć na tym fundamentalnych, klarownych wniosków. Kontakt człowieka z człowiekiem jest nadal nie tylko istotny, ale wręcz konieczny. Dlatego big data nie może na razie zastąpić dziedzin wiedzy ani być samodzielnym zbiorem pytań i odpowiedzi, jednak jest bardzo ciekawym i wiele wnoszącym elementem układanki.

**Jak w takim razie traktować rekomendacje big data przy kluczowych decyzjach zarządczych?**

To bardzo kuszące, podejmować decyzje na podstawie samych analiz big data. Widzimy szereg twardych danych i sieć korelacji, ale -– jak lubi mówić Janina Bąk - korelacja nie oznacza zależności przyczyny (correlation is not causation). Z modelowania może nam wyjść korelacja różnych elementów, która nie jest prawdą jednak nie mówi o tym, że jeden element wpływa na drugi. Opieranie się na danych, znalezionych przede wszystkim w sieci, może doprowadzić wręcz do wpadnięcia w pułapkę łączenia rzeczy niezależnych od siebie, co może doprowadzić do absurdalnych wniosków. Wymyślmy jakiś przykład. Wyobraźmy sobie, że z analiz danych bankowych wyszłoby nam, że na książki w Polsce najwięcej wydają pracownicy korporacji w Warszawie i studenci z Krakowa. Moglibyśmy więc przygotować akcję promocyjną do tych grup na uniwersytetach i pod biurami. Gdybyśmy jednak porozmawiali z obydwoma grupami okazałoby się, że motywacje mogą mieć zupełnie inne. Pracownicy korporacji mogliby nie mieć czasu czytać książek – kupowaliby je jednak jako element wystroju nowo kupionych mieszkań. Studentom za to zależałoby realnie na najniższej cenie i tym, żeby móc kupić ich jak najwięcej. Wtedy akcja promocyjna zadziałałby tylko na jednej grupie. Druga mogłaby zapłacić nawet więcej za książki pod warunkiem, że miałyby ładniejsze okładki jako element wystroju mieszkania. Przepraszam za ten stereotypowy przykład, nie chciałem nikogo urazić. Ale to wciąż dlatego po przerwaniu transakcji online w bankach od razu otrzymujemy telefon od konsultantów z pytaniem – dlaczego? Wszystkie wnioski, oparte na big data, należy testować pod wieloma innymi kątami, np. kulturowym, czy konfrontować z panelami grupami focusowymi, żebyśmy nie dostali czegoś w efekcie bezsensownego, mimo że opartego - przynajmniej w teorii - na twardych przesłankach.

**Z jakich źródeł w takim razie należy zbierać dane?**

Dzisiaj wchodząc na każdą witrynę dostajemy informację o zbieraniu danych z „cookies”, a mało kto czyta i modyfikuje te ustawienia prywatności pod siebie. Zazwyczaj jest tak, że korzystając z wielu witryn i aplikacji, dostarczamy wiele danych dostawcom tego oprogramowania, jak np. dane o naszej lokalizacji z dokładnością do 2 metrów, czy dostęp do listy kontaktów albo zdjęć oraz wiele innych rzeczy. Nasze zachowanie w sieci plus smartfon w kieszeni daje gigantyczny zbiór danych o nas, na podstawie których operator lub właściciel aplikacji może bardzo precyzyjnie określić tryb życia, potrzeby, hobby, a nawet wyniki naszych wyborów prezydenckich. A obecnie dane są o wiele bardziej precyzyjne. Wciąż warto jednak zbierać dane z różnych źródeł i je weryfikować. Ryzyko pomyłki wciąż jest bardzo duże. Pamiętajmy jednak, że analiza big data naszych zachowań może też prowadzić do bardziej negatywnych konsekwencji, jak wpływ na decyzje wyborcze. Znamy to z USA.

**Czy firmy technologiczne, mające dostęp do ogromnych pakietów danych i narzędzi ich analizy, nie mają zbyt dużej przewagi?**

Nikomu do tej pory nie udało się zawładnąć rynkiem usług cyfrowych w 100 proc. Każdy potencjalny monopolista tracił szanse, aby nim zostać, w chwili jak uwierzył, że to możliwe, czego przykładami są Apple, czy Microsoft. Strategia dużych polega na pochłanianiu mniejszych, ale zawsze mają za sobą konkurencję, co wymusza rozwój technologii i podnoszenie jakości usług.

**Dzięki różnym formom optymalizacji spółki cyfrowe mają możliwości unikania płacenia podatków w tradycyjnej formie. Czy możemy temu zaradzić?**

Wydaje się, że to nie jest ich wina, ponieważ każdy działa w takim systemie podatkowym, jaki zastał i korzysta z jego dobrodziejstw i możliwości. Prawo podatkowe zawsze jest chwilę za najnowocześniejszymi branżami i po prostu jest trudno to rozwiązać samym urzędom podatkowym. Struktury państwowe nie są tak elastyczne jak sektor prywatny, więc należy się pogodzić, że legislacja, w tym podatkowa, będzie parę lat za rynkiem i nie widzę tu za bardzo złych intencji właścicieli czy pracowników innowacyjnych firm.

**Czy możemy usprawnić system podatkowy, aby sprawniej oddawał specyfikę obecnych czasów?**

Nie jestem zwolennikiem podatków, ani tego zdania, że administracja publiczna może zarządzać lepiej pieniędzmi. Nie mam poczucia, że wprowadzanie nowych podatków rozwiąże cokolwiek. Uważam, że sprawiedliwym rozwiązaniem jest podatek liniowy, a idąc dalej, zmniejszenie podatków i ich uproszczenie spowodowałoby spadek ukrywania się przed fiskusem, czy ucieczki do rajów podatkowych.

Ja widzę tylko jedną opcję na wprowadzenie nowej daniny, w obliczu zmian klimatycznych. Związane z nimi rekompensaty powinni się pojawić, choćby np. w postaci opłat za wjazd do miast, czy dodatków za kupowanie konkretnych produktów. Jeśli mamy globalnie stawić czoła katastrofie klimatycznej, to nie ma innej drogi niż takie rozwiązanie. Ale ogólnie zwiększanie ilości podatków moim zdaniem wcale nie zwiększy wpływów do budżetu Państwa, a nawet wręcz odwrotnie.

**A co z podatkiem od majątku, który - w teorii przynajmniej - łatwiej opodatkować niż dochód?**

Nie jestem przekonany, czy to jest dobre rozwiązanie, ponieważ wygląda mi to na formę ukarania. Jeśli wszyscy pracowaliby po równo, z takim samym natężeniem i ryzykiem, to można by generalizować. Jednak nie jest tak, że wszyscy dorośli Polacy i Polki pracują po równo. Weźmy na przykład kogoś, kto podjął ryzyko i założył startup, a po latach przekazuje w spadku swoim dzieciom. Nie widzę powodu, aby kogoś karać za to i liczyć, by musiał oddawać pieniądze trochę za karę sukcesu – rozliczać się z posiadanych samochodów i domów. Prawdopodobnie skończyłoby się to ukrywaniem majątku, jak to odbywa się dziś z ukrywaniem dochodu za pośrednictwem rajów podatkowych. Lepiej moim zdaniem uprościć system podatkowy i zachęcać do płacenia podatków w kraju, nawet je obniżając, niż tworzyć kolejne struktury podatkowe i komplikując system jeszcze bardziej, który do najprostszych nie należy. Czy wtedy nie będzie to motywacją dla wszystkich, żeby osiągać sukces i zarabiać więcej? Bo w tym momencie już posiadanie progów podatkowych nie należy do motywujących.

\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_

Artykuł pochodzi z Magazynu Akademickiego **„Koncept”** i został opublikowany w ramach projektu ekonomicznego **„Student na rynku”.**